Nr. 204. We Lwowie, Czwartek dnia 5. Września 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.

kwartalnie do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwec i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Nied.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Nowe prowizorjum austrjacko-węgierskie.

Od miesiąca prawie zebrały się deputacje, węgierska i austryjacka, a do tej chwili nie ma z ich obrad żadnego rezultatu. Prawdę powiedziawszy, sprawa nie postąpiła ani na krok od pierwszego dnia zebrania. Już przed rozpoczęciem obrad dziennikarstwo węgierskie obliczało, że Węgrzy nie mogą ponosić więcej, niż 25 procentu wspólnych wydatków, już wtedy dziennikarstwo wiedeńskie żądało aby Węgrzy 33 procentu przyjęli. Już wtedy spodziewano się, że ugoda może stanąć, gdy różnicę przepołowi się, to jest przy 29 procentu. Dzisiaj przy tym samym punkcie utkwiły wszystkie umowy. Co dziennikarze wyrażali wówczas, to dziś wypowiadują deputacje. Węgierska uchwaliła przyjąć 25 ze procentu wspólnych wydatków, austryjacka żąda przyjęcia jednej trzeciej, spodziewając się, że przecież na Węgrach utargują chociażby 29 lub 30 procentu!

I jakoś by to może poszło, gdyby nie kwestja długów państwa. W austrjackiej deputacji znaleźli się bowiem lepsi rachmistrze niż w węgierskiej, i ci obliczyli, że przyjmując nawet zasadę, co do rozdziału wydatków wspólnych uchwaloną w deputacji węgierskiej, nie 25⁰/₀, lecz 28⁰/₀ przypadałoby na Węgry. Błąd ten wykazano obszernie w ostatnim komunikacie, który austrjacka deputacja węgierskiej przesłała. Chodziłoby więc tylko o różnicę 2⁰/₀, a przecież o tak małą kwotę nie zerwą układów!

Lecz ważniejsze są spory i do niepokonania prawie co do długu państwa. Deputacja węgierska nie ma odwagi wchodzić w jakiekolwiek zobowiązania, bo obawia się silnie rozbudzonej opozycji w kraju swym.

Węgrzy już w elaboracie sejmowym nie uznali długu państwa za wspólną sprawę, a osobliwie dług państwa, który zrobiono od roku 1849 do r. 1865, uważają za nieobowiązujący Węgrów. Węgrzy byliby bardzo skorzy do ogłoszenia redukcji procentów, lecz teraz to im jeszcze nie na rękę. Pierwej chcą swe kredytowe instytucje ustalić, chcą dokończyć sieci swych kolei żelaznych. Dla nich utrzymanie *statu quo* co do długu państwa potrzebne jest koniecznie, choćby na rok jeszcze. Dla tego obecnie przeciwni są redukcji i radziby, aby całą sprawę długu publicznego załatwić prowizorycznie na rok jeden, t. j. dzisiaj ani redukcji procentów nie przedsiębrać, ani nie ustanawiać pewnej kwoty stałej długu, któryby Węgrzy na siebie przyjęli, ani żadnej proporcji, którąby oznaczono, ile co roku do opłacenia procentu i amortyzacji przyczyniać się mają, ale chcą jedynie prowizorycznie na rok 1868 do ogólnego budżetu przyczynić się i kwotą pewną i zezwoleniem na potrzebną pożyczkę, z czegoby i procenta długu państwa w r. 1868 opłacono.

Dla tego to zażądali Węgrzy od ministra finansów przedłożenia budżetu na rok 1868, gdy deputacja austryjacka podniosła kwestję długu państwa. Stałe zobowiązanie się co do długu państwa pragną Węgrzy odroczyć aż do roku 1869, a tymczasem budżetem jednorocznym sprawę załatwić.

Między deputacją austryjacką jest zdanie, że Węgrzy powinniby w takiej samej proporcji przyczyniać się do opłacania procentów od długu państwa, w jakiej się przyczniać mają do wspólnych wydatków na wojsko, sprawy zagraniczne i t. d. Lecz Węgrzy, jak wspomnieliśmy nie uznają długu państwa za sprawę wspólną. Oni by pragnęli rozdzielić dług państwa na węgierski i na austryjacki. Ale już dzisiaj stałej kwoty długu, którąby przyjęli, oznaczyć nie chcą, przewidując, że takie oznaczenie sprowadziłoby co do reszty długu redukcję procentu, gdyż niewęgierskie kraje po przyjęciu małej tylko kwoty przez Węgry, nie byłyby w stanie od reszty długu opłacać procenta. Wtedy jednak podobna redukcja nie dotknęłaby wydzielonego węgierskiego długu. Węgrzy musieliby od raz przyjętej kwoty opłacać w całej zupełności procenta, pomimo redukcji procentów w drugiej połowie państwa!

Z tych trudności nie widzą innego wyjścia, jak odroczenie całej sprawy długu do roku przyszłego, a więc i odroczenie finalnej ugody aż do przyszłego roku!

Zdaje się, że i rząd i korona chwycą się tego wyjścia chwilowego, a uporządkowanie finansów, ta główna podstawa ugody z Węgrami, odroczone będzie *ad feliciora tempora*, a tymczasem obmyśleć potrzeba nowy prowizoryczny stan rzeczy i nową pożyczką pokryć deficyt, który na rok 1868 się okaże.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 4. sierpnia. *Gazeta Lwowska* umieszcza w części urzędowej co następuje:

Na mocy §. 15. ord. wyb. pow. rozpisują się dalsze wybory do rad powiatowych, a to w powiatach: Buczacz, Brzozów, Brzesko, Bóbrka, Brody, Bircza, Czortków, Dolina, Drohobycz, Grybów, Gorlice, Kamionka, Kossów, Kolbuszów, Limanowa, Lisko, Mielec, Nadwórna, Nisko, Podhajce, Pilzno, Rawa, Rudki, Śniatyn, Sokal, Sanok, Skałat, Turka, Żydaczów, Żółkiew i Zaleszczyki, i wyznacza dzień wyborów dla grupy gmin wiejskich na d. 7. października, dla grupy gmin miejskich na d. 10. października, dla grupy najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu na d. 12. października, nakoniec dla grupy większych posiadłości ziemskich na d. 14. października r.b.

Wybory te odbędą się w oznaczonych dniach w miejscach wyborów, ustawą przepisanych (§§. 12, 13, 14 ord. wyb. pow.)

Bliższe postanowienie co do godzin i miejscowości, w których wybory odbyć się mają, podane będą do wiadomości uprawnionych do głosowania, przez karty legitymacyjne, które wyborcom doręczone zostaną.

Do rady powiatowej wybierają członków:

w powiecie	w grupie I. większych posiadłości	w grupie II. najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu	w grupie III. miast i miasteczek	w grupie IV. gmin wiejskich
Buczacz	11	.	3	12
Brzozów	10	.	4	12
Brzesko	12	.	2	12
Bóbrka	11	.	3	12
Brody	7	1	9 (z tych Brody 7)	9
Bircza	11	.	3	12
Czortków	11	.	3	12
Dolina	8	.	6	12
Drohobycz	8	.	(miasto Drohobycz 6)	12
Grybów	10	.	4	12
Gorlice	9	.	5	12
Kamionka	9	.	5	12
Kossów	7	.	7	12
Kolbuszów	8	.	6	12
Limanowa	12	.	2	12
Lisko	10	.	4	12
Mielec	11	.	3	12
Nadworna	9	.	5	12
Nisko	8	.	6	12
Podhajce	12	.	2	12
Pilzno	10	.	4	12
Rawa	8	.	6	12
Rudki	12	.	2	12
Śniatyn	6	.	8	12
Sokal	11	.	3	12
Sanok	9	.	5	12
Skałat	11	.	3	12
Turka	12	.	2	12
Żydaczów	9	.	5	12
Żółkiew	10	.	4	12
Zaleszczyki	10	.	4	12

Z c. k. prezydjum namiestnictwa.
Lwów dnia 2. września 1867.

C. k. namiestnik:
Agenor hr. Gołuchowski.

Wiedeń d. 3. września. Czytamy w *N. fr. Presse*: „Od kilku dni zapowiadają tu, jako koncesję dla Kroacji zwinięcie Pogranicza wojskowego i wcielenie go do trójjedynego królestwa. Może być, że głównodowodzący w Zagrzebiu jenerał Gablenz nadesłał tu sprawozdanie z przejażdżki po Pograniczu, którą odbył zaraz po objęciu swej posady, i że w sprawozdaniu tem zastanawiał się nad możnością zwinięcia dotychczasowej organizacji Pogranicza. Dalej atoli rzecz z pewnością nie doszła, a o powzięciu w tej mierze postanowienia nie ma jeszcze mowy."

— *N. fr. Presse* z zadowoleniem bierze do wiadomości jeden z ostatnich artykułów dziennika *Politik*, „który dawniej traktował Austrję jakby państwo obce," dziś zaś utrzymuje, że program federalistów zna nietylko pozorne, ale i rzeczywiste sprawy wspólne, zna j e d e n tylko dług państwa, jedną politykę cłową i handlową, jedną armię; uznaje rzeczywistego państwowego ministra handlu, finansów i wojny, przypuszcza nawet istnienie kanclerza państwowego, i tylko poniżej tych sfer żąda decentralizacji.— Szkoda tylko, że federalizm w tym sensie, jak go pojmuje *Politik*, zbyt mało uwzględnia dokonane w ostatnich czasach fakta, a zbyt wiele kokietuje z centrałami, których hasło streściła niedawno *Debatte* w słowach: *Wenn der Ausgleich nicht zu Stande kommt, so ist's uns desto lieber.* Zawsze jednak pocieszającą będzie rzeczą, jeżeli centralistyczna koterja, którą reprezentuje *N. fr. Presse*, poczuje nagle skruchę, że nie uwzględniała dawniej federalistów, i jeżeli w skrusze tej przestanie odmawiać królestwom i krajom niewęgierskim autonomii, która im się z prawa i z natury rzeczy należy.

— Dr. Mühlfeld ukończył już prawie projekt do prawa o małżeństwach, którego wypracowanie mu poruczono. Dzieli on się na dwie części, z których jedna opiera się na podstawie emancypacji nowożeńców od wyłącznego względu na wyznania, do którego należą, druga zaś na podstawie równouprawnienia wyznań w razie małżeństw mięszanych. W pierwszej części znajduje się między innemi postanowienie, że odtąd zapowiedzi mają być głoszone nie w kościele, ale na posiedzeniach Rady gminnej, lub w pewnych razach w Radzie powiatowej. Dotychczasowa łatwość rozwodu u żydów dozna znacznych ograniczeń.

N. fr. Presse narobiła wiele popłochu w obozie klerykalnym, podnosząc w osobnym artykule, że zaciągane bywają nadzwyczajne pożyczki na dobra kościelne, że majątek kościelny lokowany bywa w papierach zagranicznych itp., co wszystko, zdaniem *N. fr. Presse* zdąża do uchronienia majątku tego w razie, gdyby nowy jaki Kaunitz wyciągnął po niego rękę dla poratowania nieszczęsnych finansów państwa. Pisma klerykalne zaprzeczają najprzód faktom, podanym przez *N. fr. Presse*, a następnie powiadają, że kościół zawsze był i jest gotów do ofiar na rzecz dobra publicznego — w razie zaboru dóbr kościelnych należałoby na zasadzie równouprawnienia zabrać także majątki wyznań niekatolickich i niechrześciańskich.

Zapowiadają tu w Wiedniu kongres duchowieństwa katolickiego z całej Austrji, który ma radzić nad zagrożonem położeniem Ojca św.

Wbrew twierdzeniu *la Erance*, jakoby podróż francuzkiego ministra Rouhera przez Wiedeń do Berlina miała cechę czysto etykietalną, utrzymuje korespodent karlsbadzki *Narodn. List.*, że celem przybycia ministra francuzkiego do Wiednia jest konferencja z p. Beustem. Wyjazd p. Rouhera spóźnił się nawet o 3 dni tylko na prośbę p. Beusta, który przed 3. b. m. nie mógł przybyć do Wiednia. *Nar. List.* dodają, że radzca ministerjalny pan Wölfling bawił 4 dni w Karlsbadzie i konferował z p. Rouherem, a 1. bm. odjechał z tamtąd do Wiednia.

Pp. Beust i Becke wrócili dziś istotnie do Wiednia, jak zapowiadano, a równocześnie przybył tu i p. Rouher.

Peszt d. 3. września. *Pesti Naplo* pisze: „Deputacja węgierska tylko na jeden rok wyznaczy kwotę, którą Węgry zapłacą na pokrycie wydatków wspólnych, i sumę, którą dadzą na pokrycie ciężarów długu państwa. Sejmowi węgierskiemu będzie dana sposobność, by dokładnie wypowiedział swoje zdanie w kwestji długu państwa i dał może deputacji obszerniejsze pełnomocnictwo, tak, by na przyszły rok oznaczenie kwoty i dodatku na dług państwa mogło już nastąpić na czas dłuższy.

Zjazd uczonych rumuńskich.

Bukareszt w sierpniu.

(Dokończenie.)

Po tej gorącej, z uczuciem wygłoszonej przemowie, zabrał na chwilę głos minister St. Golesko, a biorąc ostatnie słowa swego poprzednika jako motto, włożył na marmurowy biust Ewangeliona Zappy wieniec laurowy, co zgromadzenie hucznemi oklaskami przyjęło.

Następnie powstał p. Cipar, starzec, przybyły z Siedmiogrodu, i donośnym głosem, cechującym wprawnego mowcę, mniej więcej w następujące odezwał się słowa:

„Moi panowie! Dzięki liberalności patrjotycznego rządu rumuńskiego, założone Towarzystwo literackie, rozpoczyna w dniu dzisiejszym swoją działalność. Wierzymy i spodziewamy się, że dzień ten zacznie nową epokę w życiu oświaty rumuńskiej; epokę świetną i wielką, której wspomnienie utkwi głęboko w sercach wszystkich Rumunów.

„Towarzystwo nasze nie ma żadnej politycznej misji, żadnych politycznych celów. Założyciele tego Towarzystwa, jako też jego członkowie, mogą wprawdzie, jak się to często zdarza, być podejrzywanymi przez nieprzyjaciół narodowości rumuńskiej; mogą oni nam wprawdzie przypisywać subwersyjne tendencje naprzeciw innym narodowościom, wśród których i obok których żyjemy; lecz któreż, choćby najbardziej szacowne przedsięwzięcie nie miało swych nieprzyjaciół? Dla tej jednak przyczyny nie wyrzekniemy się my i nasi następcy dzieła, będącego zbawieniem naszego narodu; nie ustąpimy przed niezasłużonemi potwarzami."

„Moi panowie! Uczucie narodowości obudziło się we wszystkich zakątkach rumunizmu. Naród rumuński przyszedł do poznania miejsca, które mu się wpośród narodów europejskich należy; przedsięweźmie on też wszelkie odpowiednie kroki, aby stanowisko to g o d n i e zachować.

„Naród rumuński, wszystkie jego cząstki są odpowiedzialne za całość; nie chcemy więcej sztucznych partyj, które nas rozdwajają i wstrzymują w dążeniu do jednego celu. (Żywe oklaski.)

„Na ojczyznę rumuńską, na jej mowę i narodowość rzucali się dotąd Hunowie, Słowianie, Turcy i inni. Teraz zaczęliśmy uwalniać ojczyznę, uwalniać siebie, uwalniać mowę naszą, a więc znowu siebie. Lecz to p o c z ą t e k d o p i e r o moi panowie, początek; dalej prowadzić i zakończyć to dzieło — oto zadanie nasze.

„Będzie staraniem rumuńskich mężów stanu, dążyć do osiągnięcia zupełnej wolności dla ojczyzny rumuńskiej. Mam przekonanie, że ci mężowie pojmą swoje wysokie posłannictwo — i że wolną będzie ojczyzna. (Oklaski).

„Zebrane tu Towarzystwo literackie zajmuje się uwolnieniem mowy rumuńskiej z pod jarzma despotyzmu, pod którem od wieków jęczy. Towarzystwo to zajmuje się zaprowadzeniem i utrzymaniem jedności tej mowy we wszystkich przez Rumunów zamieszkałych prowincjach; nada jej czystą narodową, rumuńską formę, by mogła stanąć w całej swej godności obok swych siostrzanych mów łacińskiego pochodzenia. Towarzystwo winno zająć się położeniem podwalin do prawdziwie narodowej literatury, która czystością wyrażeń, czystością formy zasługiwałaby na nazwę l i t e r a t u r y r u m u ń s k i e j.

„Wierzymy i spodziewamy się, że jako Wszechmocny — wśród gromów ubiegłych stuleci nie dał nam zginąć, ale swoją wszechmocą wspierał wnuków starych Rzymian, tak prawica tego Boga wszechdobroci, będzie i nadal ojcowsko na nas spoczywać, chronić nas i błogosławić; że za jego łaską dojrzeją dzieła nasze, gdyż są czyste, skromne i poświęcone niemal tak świętej sprawie, jak religia, której zawdzięczamy święte miano, boskiego naszego wszechojca." (Huczne, przeciągłe oklaski).

W końcu powitał p. J. Bratiano zgromadzenie w imieniu księcia Karola. Po krótkiej przemowie, odspiewał chór tutejszego Towarzystwa muzycznego kilka narodowych pieśni, i wśród okrzyków opuściło zgromadzenie salę.

Dnia 22. sierpnia przyjmował książę członków Towarzystwa i tegoż samego dnia odbyło się drugie posiedzenie, rozpoczęte odśpiewaniem hymu narodowego, poczem p. Urechia podał niektóre wiadomości, tyczące się nieprzybyłych dotąd członków, i odczytał wielką liczbę powinszowań, nadsyłanych ze wszystkich zakątków Rumunii. Następnie odczytano akt inauguracyjny. P. Dymitr Bratiano, minister wyznań i oświecenia, zawiadomił zgromadzenie, że książę z tego powodu nie przybył na zgromadzenie iż oczekuje zebrania się w s z y s t k i c h członków Towarzystwa. Pan minister dziękował dalej obecnym członkom za ich przybycie, rozwijając w długiej przemowie ważność spoczywającego na nich posłannictwa.

Po panu ministrze zabierali głos: pp. Ciparu, Hilarion Radulescu, rozwijając historję języka rumuńskiego, jego odmian, różnic, wzrostu i upadku.

Nastąpiła przerwa, którą zapełnił p. Barabanu, uczeń konserwatorjum tutejszego, odśpiewaniem utworu p. Aleksandrego, z muzyką Mizettiego „u m i e r a j ą c y V a l c e s c u."

W powyższym duchu przemawiali jeszcze p. T. Laureanu i biskup z Buzeu; pierwszy przyznając sobie autorstwo myśli założenia Towarzystwa literackiego w roku 1859; drugi zachęcając do pielęgnowania języka, „gdyż stopień wykształcenia tegoż daje pojęcie o wysokości, na której stoi naród."

Po odśpiewaniu hymnu „*Descepta te Române*" (Rumunio powstań) zamknął p. Heliade posiedzenie k o n f e r e n c j i, dołączając wytłumaczenie, dlaczego on Towarzystwo konferencją nazywa. Towarzystwo przybrało jednakże znowu nową nazwę, a to wskutek następnjącego zdarzenia. Książę Karol mówiąc przy uczcie, jaką dla członków Towarzystwa naukowego wyprawił, raczył takowe nazwać k o n g r e s e m; a więc ta jest — powiada p. Heliade — odtąd jedynie prawdziwa tegoż nazwa, bo słowo księcia powinno być dla nas ustawą i prawem.

Korespondent wasz, niemogąc zmieniać zdania swego, wynurzonego na wstępie niniejszego sprawodania, zapisuje w pokorze ducha bez wszelkich ze swej strony uwag fakt dokonany, jakim jest ceremonia chrztu, odbyta przy uczcie książęcej, i obdarowanie nowo narodzonego rumuńskiego Towarzystwa naukowego mianem k o n g r e s u.

Pester Ll. utrzymuje, że sejm węgierski nie zbierze się przed końcem września.

Berlin d. 2. września. *Kreuz. Ztg.* donosi, że król po otwarciu parlamentu uda się nie do Kolonii, ale do południowych Niemiec, a mianowicie, do Badenu i do księztw Hohenzollern.

Nordd. Allg. Ztg. wyraża się tak o okólniku, tyczącym się zjazdu salzburgskiego: „Gdy już przyznano polityczny charakter zjazdu, byłoby do życzenia, żeby dokument, o nim traktujący, zawierał szczerą prawdę. Z przyznanego de facto odosobnionego porozumienia się Austrji i Francji, wynika ogólne zaniepokojenie, które starają się obecnie osłabić za pomocą noty dyplomatycznej."

Berlin d. 3. września. O ogólnym rezultacie wyborów nie można jeszcze mieć dokładnego wyobrażenia. W miastach kandydaci liberalni mieli większość, ale prawdopodobnie głosowanie po wsiach zmieni ten rezultat. Między wybranymi posłami znajdują się następujące, więcej znajome nazwiska: Rotschyld w Frankfurcie n. M.; książę Ujest ze Szląska; Carlowitz w Gorlicach; Forckenbeck z Saksonii pruskiej; Waldek z nad Renu; Benningsen z Hanoweru.

Monachium d. 2. września. Urzędowa *Gazeta Bawarska* zaprzecza wiadomości szwajcarskiego dziennika *Bund*, jakoby ks. Hohenlohe wspólnie z p. Mohlem zastanawiał się nad ułożonym przez tego ostatniego, a przez p. Beusta inspirowanym projektem utworzenia parlamentu południowo-niemieckiego.

Darmstadt d. 3. września. Wielką sensację sprawia względnie inspirowany artykuł w dzienniku *Hessische Morgen Ztg.*, który wzywa monarchów południowo-niemieckich, by korzystali ze słabości Austrji i Francji i natychmiast przystąpili do związku północno-niemieckiego. Artykuł powiada dalej: „Jest to jedyny sposób zapewnienia trwałego pokoju i skutecznego odparcia arogancji, z jaką Francja miesza się w sprawy niemieckie."

Hessische Morgen Ztg. spodziewa się pożądanego przez się rezultatu od zjazdu monarchów południowo-niemieckich z królem pruskim w Baden.

Paryż 3. września. *La France* twierdzi, że okólnik p. Moustier o zjeździe salcburgskim nie będzie ogłoszony w dzienniku urzędowym. — *Franz. Corre.* dodaje, że dokument ten zredagowany jest w takiej formie, iż wydaje się przeznaczonym jedynie dla wiadomości ambasadorów.

Mimo wszelkich ostentacyjnych objawów pokojowych, *Courrier français*, powołując się na pismo *Nouvelliste de Rouen* donosi, że wzdłuż całej wschodniej granicy we Francji oficerowie inżynierji wykonują znaczne roboty, i nietylko wzmacniają twierdze, ale nawet wyznaczają na niektórych punktach korzystne pozycje dla operacyj wojskowych. *Courr. franç.* donosi dalej, że Bismark zażądał od ambasady pruskiej w Paryżu szczegółowych sprawozdań o stanie opinii publicznej we Francji w skutek zjazdu salcburgskiego.

Ateny 2. września. Już i greckie wiadomości potwierdzają, że kroki nieprzyjacielskie na wyspie Kandji ustały zupełnie. Należy oczekiwać bezzwłocznego wysłania komisji między-narodowej na tę wyspę. Izby greckie zwołane są na dzień **11. października.**

Korespondencje Gazety Narodowej.

Bukareszt d. 28. sierpnia.

(*A. Łab.*) Jesteśmy świadkami zaciętej walki, jaka się tu obecnie odbywa po za kulisami dekretów książęcych i doniesień urzędowych. Tak zwani czerwoni osnuli księcia tak dalece pajęczyną swych intryg, że celem wydobycia się z niej, będzie prędzej czy później zmuszony rzucić się na samychże pająków. Gdy Krecznlesko i Boziano odmówili nadal swej firmy dla szalikowskich rządów p. Bratiana, teraz wraz z swoimi stronnikami, nie myśląc bynajmniej ustąpić z pola, podsunął księciu nowych firmaków, dwóch szanowanych powszechnie mężów, pp. Mavrocordato i Steege, z których pierwszy wymówił się grzecznie od spotykającego go zaszczytu, i wyjechał temi dniami z Bukaresztu; drugi jeszcze się waha i być może że wpadnie w łapkę — by w niej zaprzepaścić na wieki swoje dobre imię. W każdym wypadku, czy nowe ministerstwo będzie czerwone, czy innego jakiego koloru, należy się spodziewać różnych bardzo a nawet krwawych zajść; bo w pierwszym razie zażądają żeby wstrząśnienie się z tylu nadużyć i przewrotów; w drugim zaś razie wywołają czerwoni sami burzę, do której już stosowne poczynili przygotowania, osadzając wszędzie sobie oddanych batalionowych i komendantów gwardji narodowej, zastąpiwszy takowych zaprzedanymi sobie ludźmi, jakich także w powyższym celu na najważniejszych posadach rozmaitych urzędów administracyjnych, finansowych, sądowych i municypalnych porozmieszczali. W dobrze poinformowanych kołach utrzymują, że termin krwawego zajścia przeznaczony jest na miesiąc grudzień t. r., jeżli go sprawa mołdawska lub żydowska nie przyspieszy.

Redaktor *Trompety*, p. Boliak, był temi dniami napadnięty w własnem mieszkaniu przez kilkudziesięciu różnego stanu mieszczan, którzy pod przewodnictwem p. Martirowicza domagali się od niego umieszczenia w *Trompecie* jakiejś reklamy, czego pan Boliak uczynić nie chciał, gdyż takowa przez nikogo nie była podpisaną. Wizyta ta nie musiała być widać z najprzyjemniejszych, skoro p. Boliak widział się spowodowanym odnieść się ze skargą do prefektury policji. Obrażeni tem mieszczanie odwidzili go jeszcze raz w powiększonej liczbie, powtarzając adwnc swe żądanie, które dla tych samych powodów i tym razem wysłuchane nie było. Mieszkanie pana Boliaka musiało być miejscem gorączących scen, skoro tenże w dzienniku swym oświadcza: „Oświadczam policji stołecznej, że nieotrzymawszy od niej żadnego zadośćuczynienia za wyrządzoną mi zniewagę, i ukarania winnych, będę od tej chwili sam własnemi środkami bronić mej osoby i nietykalności własnego mieszkania." Pan Boliak musi mieć dowody w ręku, że napaść ta przeciw niemu urządzoną została przez stronnictwo czerwone.

Dziennik rumuńsko-niemiecki *Independinta Româna*, redagowany przez dwóch Niemców, zaprzestał od niejakiego czasu propagować interesa pruskie, otwierając swe kolumny dla spraw wewnętrznych. Trzeci tegoż redaktor, Rumun (anonim), występuje w bardzo udałych artykułach w obronie konserwatywnego stronnictwa „białych". Oto krótki ustęp z artykułów ostatniego numeru: „Poczynamy rozumieć, dlaczego *Monitorul* i *Romanul*, ci reprezentanci Towarzystwa wzajemnej admiracji, trwają w swem tajemniczem milczeniu w kwestji zmiany ministerstwa. Oto po prostu chcą uzyskać na czasie, bawiąc publiczność komicznemi manifestacjami, których celem jest wzburzyć umysły mieszkańców, aby tym sposobem uniemożliwić każdą kombinację ministerstwa, któraby nie wypływała z ich koloru."

Br. Mojżesz Montefiore był przyjmowany przez księcia Karola. Dzienniki anti-żydowskie powitały przyjazd jego ubliżająco, z zwykłym sobie cynizmem. Z naszej strony uważamy cel podróży pana Montefiore za chybiony; i w obecnych okolicznościach nie spodziewamy się bynajmniej pomyślnego skutku jego zacnych usiłowań. Przeciwnie sądzimy, że bytność jego może łatwo posłużyć do powstania ciemnych mas ludności tutejszej, którym wspomniane dzienniki bezustannie głoszą: „że nadeszła już chwila wypędzenia żydów, z wyjątkiem osiadłych w Rumunii w r. 1846." Mnóstwo ajentów kręci się po przedmieściach, zachęcając do rzucenia się na żydów i wytępienia tychże. Policja stara się wszelkiemi siłami przeszkodzić starciu, pomimo to nie może, czy też nie chce schwytać tych, którzy do rzezi namawiają.

Od roku 1868 zamieszkał tu jeden Afgan (muzułmanin), przybyły do Wołoszczyzny z komisarzem angielskim Sr. Henry Bulwer. — Tenże został napadnięty wczoraj przez młodego Bólgara, którego brat został niedawno powieszony w Ruszczuku. Afgan lubo raniony strzałem pistoletowym, puścił się w pogoń za uciekającym Bólgarem, a przytrzymawszy go zadał mu dwa głębokie pchnięcia nożem. Straż policyjna odstawiła obydwóch do szpitali, gdzie ów Bólgar wyznał, że chciał się zemścić na Afganie za to, iż jako szpieg turecki wydał jego brata i był przyczyną śmierci tegoż.

Wiadomość z Bukaresztu, podana przez wiedeńską *Presse* o zrabowaniu i zamordowaniu pewnej pani i jej służby, przez czterech panów, należących do wyższej klasy społeczeństwa tutejszego, zdaje się być o tyle mylną, że zbrodnia ta przez kogo innego była popełniona, gdyż owi jegomoście, których pogłoski sprawcami tejże nazwały, są dotąd na wolnej stopie. Dwóch z nich można codziennie spotkać spacerującymi w ogrodzie *Cismedžiu*. Rozboje i kradzieże a nawet i morderstwa wydarzają się coraz częściej na prowincji, i rzadko upływa tydzień, w którym kilku lub kilkunastu zbrodniarzy, poskowanych ze sobą za szyje, nadto w ciężkich kajdanach i pod silną eskortą, sądom tutejszym nie odstawiono.

Odnośnie do wypadku w Ruszczuku, zaraportowanego wam w ostatnim liście moim, rozpuszczono tu wieść, jakoby ci dwaj podróżni byli fałszerzami banknotów, których władze austrjackie oddawna ścigały. Inni zaś nazywają ich emisarjuszami politycznymi, którzy eskortowali na statku „Germania" broń, przeznaczoną dla Serbii. Jeden z nich, chcący ratować się ucieczką, został dopędzony przez pogoń turecką; umarł jednakże nazajutrz w skutek odniesionych ran. Drugi jak wiadomo, padł na statku od strzałów tureckich.

Kronika.

— **Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 5. września b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: 1) Wnioski sekcji V. w sprawie języka wykładowego w szkołach ludowych przez gminę lwowską utrzymywanych; 2) Najem ubikacji na umieszczenie szkół parafialnych u św. Anny i św. Marcina; sprawozdawca radny ksiądz Formaniosz. 3) Wszystkie sprawy z ostatnich dwóch posiedzeń zaległe.

— **Z Przemyśla** donosi *Słowo*, że namiestnictwo zawiesiło wypłatę pensji tamtejszemu katechecie gimnazjalnemu gr. kat. ob. ks. Żelechowskiemu.

— **Wybory do rad powiatowych.** W Horodence z mniejszych posiadłości wybrany ksiądz Naumowicz i 11 włościan.

— **Stryj** dnia 30. września. Miasto Skole, Smorze, i Sokołów wybrali do Rady powiatowej ks. Szamotę, proboszcza r. k. z Sokołowa.

Miasto Stryj wybrało dr. Antoniego Karchezego i dr. Filipa Fruchtmana, adwokatów krajowych, Malewskiego Artura, c. k. notarjusza, Michalczewskiego, naczelnika c. k. urzędu podatkowego w Stryju, tudzież kupca Chajma Goldberga i obywatela stryjskiego Jana Scheina.

Wybory te należy uważać jako pomyślne, bo panowie ci są dobrze znani i zdolnych ludzi.

— **Z Przemyślan.** Dnia 2. września b. r. ukończyły się wybory do rady powiatowej z grupy wiejskiej, dla powiatu przemyślańsko-gliniańskiego. Agitacje partji wstecznej, świętojurskiej, nie ustępowały co do zapalczywości agitacji, podniesionej na dniu 31. sierpnia. Terroryzowano, rozdawano pieniądze, podmawiano, grożono, wymyślano na Lachów, przywoływano wszystkie straszydła pańszczyzny, która czeka te gminy, jeżli za głosem świętojurców nie pójdą.... Daremne zabiegi! Partja postępowa postawiła kandydatów samych gospodarzy, i tym sposobem zaszachowała świętojurców. — Gdyby najprzew. konsystorze wiedzieli, ile stan duchowny przez takie agitacje cierpi, ile pomiataną jest religia, — to nigdyby duchownym do wyborów mieszać się nie pozwoliły.... „Nema pańszczyny dla paniw — dneś pańszczyna tylko dla popiw, ałe iz toho jarma oswobodyt nas Hospod Boh... Sylnijszyi Boh jak pip", — tak roznamiętnieni na agitacje duchownych, wywoływali ludowi wyborcy.

Oto fakt wyborów przemyślańskich, a niech on będzie skazówką dla konsystorzów, jakie zaufanie posiada ich sekta...

Kandydaci tak zwanych russkich, jako to: ks. Grabowicz, obr. gr., ks. Galiczyński obr. gr., ks. Borowski obr. gr., ks. Czwartacki obr. gr. otrzymali po 32 głosy, a ks. Perfecki 2 głosy.

Kandydaci partji postępowej, jako to: Paweł Olejnik r. g. otrzymał 115, Iwan Chadubiak r. g. 105, Michał Szyra r. g. 104, Tymko Lis r. g. 104, Filip Fink z inteligencji r, l. 103, Aleksander Basalski, pisarz gminnp r. l. 103, Michał Majer z inteligencji r. l. 103, Dmytro Zacharczuk r. g. 103, Adam Rupental ewang. wyznania kolonista 103, Iwan Fil rg. 102. Wszyscy ci panowie posiadając absolutną większość, należą do składu rady powiatowej przemyślańskiej.

Partja przeciwna dostarczyła dwóch członków, ks. r. g. Strzelbickiego i pana Waszkiewicza. Ale ci panowie zdobyli dla siebie głosy w radzie powiatowej jedynie przez interwencję powszechnie szanowanych r.g. ks. Zarzyckiego i ks. Kuderkiewicza, którzy przy wyborach niniejszych zajęli stanowisko pośrednie.

— **Z Przemyślan.** Wybory z miast wypadły w powiecie przemyślańsko-gliniańskim najpomyślniej. Większością wyszli z urny wyborczej: Ksiądz Aleksander Wierzchowski, proboszcz r. l. z Glinian, p. Albin Waligórski, dr. medecyny, i pan Walery Wolski, burmistrz z Dunajowa.

Wybór ów wskazany głosem opinii publicznej, zawdzięcza swoje powodzenie solidarności starozakonnych, którzy przejęci ważnością chwili, jako prawi synowie wspólnej nam ojczyzny, zadecydowali wybór niniejszy w duchu narodowym.

— **Ze Stanisławowa.** Donoszę wam o rezultacie wyborów do rady powiatowej stanisławowskiej. Z grupy gmin wiejskich, do których należy 62 wsi, było uprawnionych delegatów do głosowania 157, między temi 9 z posiadłości mniejszych, osobne ciało tabularne stanowiących. Grupa gmin wiejskich miała wybrać 10 członków. Przy tak mało rozwiniętem u nas życiu politycznem, gdy tak mało sposobności, aby się odległe wsie z sobą łączyły, przy znanej ekonomiczno-politycznej zasadzie, że ruch zamiany wszelkiej, czy to umysłowej, czy na polu gospodarstwa jest tylko tam, gdzie się zbiegają różne zawody, że klasa wyłącznie rolnicza najmniej do przyspieszonego ruchu jest zdolna, można było trudności przewidzieć jakie powstają przy wyborach, gdy przyjdzie włościaninowi wymienić 10 kandydatów bez poprzedniego na zgromadzeniu przedwyborczem porozumienia. Dla tego widzimy prawie wszędzie rozwlekłość głosowania, która przez dwa i więcej dni trwała, gdyż sama manipulacja ustnego głosowania, gdzie za każdym głosem 10 imion w listę głosowania wpisać należy, bardzo dużo czasu, zwłaszcza przy rozstrzeleniu głosów zająć musi. Owoż chwycono się u nas praktycznego środka. Na zgromadzeniu przedwyborczem podzielono włościan na 10 grup; do każdej grupy przydzielono po 6 wsi, w niektórych po 7 z sobą jeograficznie i stosunkami interesów połączonych, i w ten sposób przypadło na każdą grupę po 13 do 15 delegatów. Ci się łatwo mogli z sobą porozumieć na jednego kandydata, gdyż wszyscy prawie znali się pomiędzy sobą. Te sześciowioskowe grupy przyjęły zasadę solidarności, że kandydata każdej sześciowioskowej grupy przyjmują. Wybór w ten sposób poszedł jak z płatka, dzięki taktowi pana komisarza Köhlera i brakowi agitacji świętojurskiej, o której u nas na szczęście mało słychać. Do komisji wyborczej wybrano księdza dziekana Harasymowicza z Zagwożdzca, księdza Cerkiewicza z Opryszowiec, p. Karola Żukowskiego obywatela z miasta Stanisławowa, Oleksę Koroluka posła na sejm krajowy, Oleksę Zająca z Delejowa, który się sam niejako natrącił, utrzymując, że on po raz trzeci przy takich czynnościach funkcjonuje, a zatem posiada pewną w tych rzeczach biegłość. Zrazu zakółkowała jakoś sprawa, gdyż komisja uchwaliwszy głosowanie kartkami, zażądała od każdego delegata kartki; gdy jednak nie wszyscy delegaci byli w kartki zaopatrzeni, powstała ztąd przerwa, wśród której członkowie komisji dawali sobie nawzajem prelekcje o ustawie i ordynacji wyborczej powiatowej. Na wniosek komisarza Köhlera odłożono głosowanie na popołudniu z zawezwaniem, aby się wszyscy delegaci w kartki zaopatrzyli. Popołudniu szło już jak z płatka.

Za jednem głosowaniem obrano wójta Andryja Gacha z Chryplina 138 głosami;
Michała Woronkę gospodarza z Dorohowa 137 gł.;
Ołeksę Koroluka z Pobercża, posła 137 gł.;
Hnata Jaśkow, wójta z Bludnik 137 gł.;
Maksyma Dutczaka, gospodarza z Tumirża 135 gł.;
Oleksę Zająca, gospodarza z Delejowa 134 gł.;
Jana Drohomoskiego, gospod. z Bednarowa 135 gł.;
Księdza obrz. gr. Szymona Harasymowicza, dziekana z Zagwożdzca 130 gł.;
Księdza obrz. gr. Antoniego Strutyńskiego z Pasieczny 108 gł.;
Matwija Duchowicza, kapotowego niegdyś nauczyciela, a teraz pałamarza z Kryłosza 104 gł.

Włościanie nasi zamykają się w swojem ciasnem kole; trzeba to przyjąć jako fakt, i nie biadać, lecz działać w zetknięciu się z nimi, aby to ciasne koło rozszerzyli. Czyż szlachta i mieszczanie zwykle inaczej postępują? Inne postępowanie należy do rzadkich wyjątków. Zresztą reprezentacja ludu w radzie powiatowej jest niezbędną, jeżli ta instytucja ma zbawiennie działać i zatrzeć szczerby przez biurokrację polakożerczą naszemu społeczeństwu zadane.

Pod tym względem nie możemy się nżalać na rezultat wyborów, zwłaszcza gdy ks. Antoni Strutyński znany jest jako zacny kapłan, oddany tylko obowiązkom swego stanu, a ks. dziekan Harasymowicz, cichy i spokojny, daleki jest od przenoszenia agitacji świętojurskiej do koła rady powiatowej, agitacji, dla której tu nie ma miejsca.

Wiadomo, że posiadłości większe wybierają 5, miasto Stanisławów 9 członków do rady powiatowej; w ręku więc inteligencji jest na każdy wypadek przewaga, gdyby nawet wsie samych włościan obrały. Nasze małe miasteczka Halicz, Marjampol i Jezupol na 28 delegatów wybrały dwóch członków do rady powiatowej: Wicentego Magnowskiego, naczelnika gminy z Jezupola, i Jana Skrętowicza, radnego z Halicza, mieszczan kapotowych, którzy nie wiele światła do obrad rady powiatowej przyniosą. I tu łudzono się nadzieją, że się da który kandydat z inteligencji miasta Stanisławowa przesadzić. Na przedwyborczem zgromadzeniu podniósł p. dr. Kamiński ważność wyborów, zadanie rady powiatowej, konieczność grawitowania miasteczek mniejszych do ogniska miast większych, gdzie jest więcej sił inteligencji, więcej zasobów umysłowych, i proponował na kandydatów adwokata Maciejowskiego ze Stanisławowa i pana Zataja, dr. praw, członka rady miejskiej, — lecz p. Maciej Sabatewicz, ksiądz obrz. gr. z Halicza, zamknął preopinantowi usta tem *dictum acerbum*, że i Halicz i inne miasteczka mają także swoją rodzimą inteligencję. — Przed tem odkryciem Kolumba uchylił głowę wnioskodawca, i ustąpił miejsca kapotowej inteligencji.

Widzicie więc, iż wszędzie swój swego wybiera. I to tak długo potrwa, pokąd lud nie przyjdzie do poznania, iż on w takich zgromadzeniach ciężkim i często nieużytecznym jest balastem, — i pokąd nie wybiją się na wierzch indywidualności, któreby zasługami wobec ludu położonemi zaskarbiły sobie jego zaufanie. — Tegoż samego dnia, 3. września b. r., popołudniu przystąpiła rada miejska stanisławowska do wyboru 9 członków, — głosujących było 31 radnych, 5ciu było nieobecnych. Wybrano Ignacego dr. Kamińskiego, zastępcę burmistrza; dr. Pawła Skwarczyńskiego, adwokata; profesora szkół realnych, Grzegorza Jaremę; Abrahama Halperna, radnego, bankiera i właściciela dóbr jednomyślnie wszystkiemi głosami. Po nich następują: pp. Franciszek Sedelmajer, radny i obywatel miasta, 29 głosami; Wolf Brener, radny i przełożony gminy żydowskiej w Stanisławowie, 22 gł.; Zataj, radny i dr. praw, 18 gł.; Abraham Fischler, radny, 17 gł., i adwokat Maciejowski, z po za koła rady, 16 głosami.

— **Białokrynica** dnia 31. sierpnia. W tej chwili powracam ze Złoczowa, gdzie wybory z grupy gmin wiejskich do rady powiatowej się odbywają.

Naprzód przewidywaliśmy, że wybory te najgorzej przeprowadzone będą; gdyż jak wiadomo, złączono dawne powiaty Zborów i Złoczów, część oleskiego i załozieckiego w jeden powiat złoczowski.

Gdy gminy tych powiatów niemają między sobą żadnych stosunków — naturalnie, że i wyborcy między sobą znać się nie mogli. Na nieszczęście opieszałość dla sprawy publicznej do tego stopnia u nas się wyrobiła, że nikt nie pomyślał o złożeniu komitetu przedwyborczege, a przecież w grupie tej było kilku z posiadaszy tabularnych, opłacających niżej 100 złr. podatku, było i kilku inteligentnych naczelników gmin, — byli niestety i księża r. g. obr.

Gdy się już wyborcy zjechali, przybył także i ks. T. K. z Jasionowiec i począł zaraz ludowi, czyli wyborcom tłómaczyć potrzebę wybierania ś w i a s z c z e n n y k i w, twierdząc, żeby broń Boże c z u ż y c h n e w y b e r a t y. Zapał — z którym przemawiał — świadczył o niezwykłej zawziętości przeciw tym, których ks. T.K. zowie c z u ż y m y. W skutek tego, podzielili się wyborcy na niezliczoną liczbę kółek, z których każde swoich kandydatów przeprzeć chciało.

W zabudowaniu urzędu powiatowego zebrawszy się do wyboru, zawezwani wyborcy do wyboru komisji wyborczej — żądali aby sami takzwani „piśmienni" włościanie w skład tejże weszli, gdy ale ci piśmienni w żaden sposób protokołów wyborczych prowadzić nie mogli, zaproponował komisarz rządowy skład komisji wyborczej z pp. Ferdynanda i Antoniego Kriegshaberów, Ignacego Tomaszewskiego, dziekana Łukasza Lewickiego i niepomnę którego jeszcze, lecz to wyborcom się niepodobało, gdyż ks. T. K. mocno na taki skład się skrzywił. Po długich ceregielach wybrano wreszcie ks. T. K., a pp. Kriegshaberów opuszczono i po ukonstytuowaniu się komisji rozpoczęto wybory.

Wtedy to zgraja diaków i nauczycieli wiejskich poczęła wyborców bałamucić tak, że prawie każdy wyborca innych na radnych powiatowych podawał.

Niezmordowanemu usiłowaniu p. A. Kriegshabera udało się wyborców do ułożenia między sobą listy wybrać się mających radnych skłonić, tak, ażeby wybory łatwiej przeprowadzone być mogły, a gdy włościanin z Woroniak Sołtowski, listę tę w porozumieniu z innemi ułożył, przeczytał p. A. K. na ich prośbę takową głośno w dziedzińcu, i wszyscy na nią się zgodzili. Jeden z włościan wszedł do sali wyborczej i gdy żaden z wyborców 12 imion wybrać się mających radnych na pamięć wygłosić nie mógł, czytał tenże im tę listę, a wyborcy tylko zgodnie się na nią oświadczali.

Później cokolwiek, gdy włościanin czytający oddawszy swój głos — odszedł, prosili włościanie komisarza rządowego, aby on im tę listę czytał.

Widząc ks. T. K., że włościanie jednogłośnie na swych kandydatów głosują, i widząc niemożliwość wciśnienia kilku księży w skład rady — począł się niecierpliwić, w tem prezydujący ks. dziekan Lewicki wywołał prędko dwóch wyborców jednego po drugim; pierwszy prosił rządowego pana komisarza, ażeby ową przez włościan ułożoną listę jemu przeczytał, gdy tymczasem drugi swoją własną karteczkę, którą mu jakiś diako-nauczyciel napisał, na stole przed rządowym komisarzem położył; a gdy pan komisarz dla pierwszego ową pierwotną listę czytać począł, rzucił się ks. T. K. ku czytającemu i począł w najnieprzyzwoitszy sposób rządowego p. komisarza insultować, i do tego stopnia się zapomniał, że wyborcy poczęli przeciw ks. T. K. sarkać, a jeden z nich powiedział: „ksiondz sia tak hniwajut, jakby im sino zamokło — abo szczo inczoho sia stało, a my choczem taki tych, szczo p. komisar cyrkularnyj czytajut, bo tii sia nam podobały, a ksiendzy pchajut sia do rady, choć ich nykto nežadaje". — Ks. T. K. począł grozić rozwiązaniem komisji wyborczej i wstawszy — myślał — że wszyscy za nim wyjdą, gdy ale nikomu to ani przez myśl nie przeszło, wrócił się i dalej swe nieukontentowanie w różny sposób objawiać począł.

Takie to były nasze wybory do rady powiatowej i tak to postępują sobie narzucający się ludowi przewódzcy duchowni, choć z drugiej strony zamilczeć nie można, że przewodniczący ks. dziekan Lewicki z wielką powagą i taktem wyborami kierował. *Z. S.*

— **Rohatyn**, 3. września. Dziś przeprowadzono tu wybór delegatów do rady powiatowej z grupy miast i miasteczek. Wybranymi zostali:

Włodzimierz hr. R u s s o c k i, właściciel Lipicy dolnej, jednogłośnie;

Molik Wojciech, mieszczanin z Bursztyna; Mrówczyński Ambroży, naczelnik miasta Rohatyna.

— (A.) Lwów dnia 4. sierpnia. Niejaki Andruch Kuczka, nauczyciel, który umie pisać i czytać w szkółce przy wołoskiej cerkwi, wzięty był do usługi prywatnej przez księdza Kanonika Malinowskiego przy kapitule obrz. gr. kat. Po upływie pewnego czasu mianowany został nauczycielem w szkółce trywialnej we wsi Dmytrowice obok Winnik, gdzie też pozostaje od lat siedmiu. Ponieważ dzieci uczęszczające do tej szkółki żadnych z niej nie odnoszą korzyści, przeto gromada Dmytrowice dopominała się kilkakrotnie u konsystorza o zmianę nauczyciela. Gdy żądania te nie odniosły żadnego skutku, radni gromady postanowili udać się do Jego Excell. pana Namiestnika z prośbą o zastąpienie exlokajczuka świetojurskiego, niemającego żadnych egzaminów, człowiekiem, posiadającym potrzebne wykształcenie. Niewątpliwie że Jego Ezellencja prośby tej bez skutku nie pozostawi.

— **Tarnopol** dnia 4. sierpnia. Jesteśmy upoważnieni oznajmić, że dyrektor gimnazjalny w Tarnopolu ks. r. g. Bazyli Ilnicki pracuje nad napisaniem logiki w polskim języku dla użytku szkół gimnazjalnych, i że pierwsze arkusze tego dziełka wyjdą już za parę tygodni z pod prasy.

Gimnazja życzące sobie nabyć to dziełko, zechcą się zgłosić w tym względzie do dyrektora gimnazjum w Tarnopolu i raczą wymienić liczbę żądanych egzemplarzy, albowiem od takowej zależeć będzie cena dziełka wymienionego. — Sądzimy, że dla zupełnego braku podobnej książki, tem dziełkiem zrobi się przysługa dla uczącej się młodzieży.

Kradzież na poczcie. W Wiedniu dobyli się złodzieje po wyłamaniu różnych krat i drzwi żelaznych do biura gmachu pocztowego, w którem przechowują się przesyłki pieniężne. Listy prywatne z pieniędzmi pozostawili nietknięte, natomiast zabrali kilka przesyłek rządowych, przeznaczonych do głównej kasy krajowej niższo-austrjackiej. Szkoda dotychczas nie jest obliczoną, ma jednak wynosić około 20.000 złr.

Lekarz magnetyczny. W Paryżu zwracał na siebie uwagę znaw, nazwiskiem Jacob, który utrzymuje, że samą siłą magnetyczną swojego wzroku leczy wszystkie choroby. Francuzi, który czasem nie wierzą w nic, a czasem we wszystko, zbiegali się tłumnie do jego mieszkania, póki mniej łatwowierna władza wojskowa nie powołała go z urlopu i nie kazała mu stawić się w koszarach. Obecnie więc Paryżanie pozbawieni już są dobrodziejstw jego cudownej metody, według której, jak twierdziła pogłoska, wyleczyć miał marszałka Fleury. Pokazało się później, że to było nieprawdą, marszałek jest bowiem równie chory jak przedtem.

— **Teatr.** Jutro rozpoczynają się na nowo przedstawienia polskie anegdotą dramatyczną Kraszewskiego „Panie kochanku". Dowiadujemy się z przyjemnością, że hymn muzykalny, „*Boże carja chrani*", który towarzystwo p. Miłaszewskiego w Lublinie, według doniesienia *Dziennika Warszawskiego*, dwakroć „z zapałem odśpiewało, nie wchodzi w program jutrzejszego przedstawienia.

— P. Orgeni występowała wczoraj w operze „Rigoletto", i to, jak zwykle, przed publicznością przeważnie polską. Miasto nasze liczy wiele miłośników muzyki, którzy w braku opery polskiej chodzą na przedstawienia niemieckie. Wprawdzie muzyka jest sztuką w najwyższym stopniu kosmopolityczną, sądzimy jednak, że ani nikt z publiczności, ani też dzisiejszy przedsiębiorca opery nie zaprzeczy, o ileby obydwie strony lepiej na tem wyszły, gdyby zamiast niemieckiej opery utrzymywano polską. Artyści niemieccy cofnęli się w wielu lepsi, mają do wyboru mnóstwo scen niemieckich, które są w stanie płacić im wysokie honoraria, mogą więc drożyć się i angażują się we Lwowie chyba wtenczas, gdy głos stracą. To też skład tutejszej opery niemieckiej jest prawdziwie opłakanym, a w nielepszym stanie mą się znajdować i budżet przedsiębiorcy. Gdyby natomiast utworzono operę polską, ściągnęłoby to do Lwowa siły artystyczne polskie, które nie wymagałyby od przedsiębiorcy rzeczy nadzwyczajnych pod względem zapłaty, a zachęciłyby publiczność do większego popierania sztuki melo-dramatycznej. Dziś mało kto zdecyduje się pójść słuchać kociej muzyki, wyprawionej przez artystów i artystki, pozbawione pierwszego warunku w swoim zawodzie, t. j. głosu.

Śpiew p. Orgeni i dramatyczna jej gra przewyższa tak dalece zasługi tutejszych sił artystycznych, że ubliżylibyśmy jej, gdybyśmy chcieli robić pod tym względem bliższe porównanie; trudno jednak zaprzeczyć, że przy takim braku całości najdoskonalsza produkcja pojedyncza traci wielką część swojego efektu. Z tego powodu partje, które p. O. śpiewała *solo*, zyskały najwięcej oklasków. W sobotę dane będzie przedstawienie na dochód p. Orgeni, która przy tej sposobności wystąpi po raz ostatni. Odegranym będzie 1szy akt z opery „Traviata", ostatni akt z „Lucii di Lamermoor" i 5ty akt „Afrykanki".

— P. Ullmann odstąpił od zamiaru dania koncertu w Tarnowie, czuł się bowiem obrażonym, że właściciel sali teatralnej, przez zbytnie niedowierzanie, żądał już teraz, by mu zapłacono z góry za salę. Przytem właściciel hotelu nie chciał przyjąć zamówienia na pokoje dla p. Patti i innych artystów p. Ullmanna. *Impresario* ten okazuje się niezmiernie dbałym o wygody swoich artystów. Z Krakowa do Lwowa, i ze Lwowa do Czerniowiec bierze osobne pociągi kolei, z których każdy kosztuje po 700 złr., a to dla tego, by artyści jego nie potrzebowali wstawać o świcie i nużyć się dłuższą podróżą, odbywaną zwykłym pociągiem. Oczywista rzecz, że honorarjum śpiewaków zastosowane jest także do tych kosztownych wygódek.

Lwów d. 5. września.

Nota francuzka ma być zredagowaną w stylu czysto urzędowym i zupełnie nie przeznaczoną do ogłoszenia. Po prostu, przeznaczeniem jej jest zawiadomić ajentów dyplomatycznych Francji, że zjazd salzburgski nie miał na celu niepokoić kogokolwiek, i niepokoić też nie powinien. Rząd francuzki stara się więc, aby nawet formą udzielenia wyjaśnień, co do znaczenia zjazdu salzburgskiego zbyt wiele wrzawy nie obudzać, która przy natężonej sytuacji mogłaby wpłynąć na przyspieszenie wypadków.

Niezadowoli to przecież zaniepokojonych organów rządu pruskiego. *Nordd. Allg. Ztg.* mówiąc o nocie żąda się nie wierzyć w szczerość francuzkich oświadczeń, i pojmuje ją, jako usiłowanie zmniejszenia niepokoju słusznie wywołanego oddzielnem porozumieniem Austrji z Francją. Zawsze porozumienie to przedstawia się adeptom polityki pana Bismarka w kształtach duszącej mary.

Tymczasem ze strony mocarstw, które się porozumiały widzimy dość usiłowania pokojowe. Austrja nie zdradza niczem, aby się gotowała do rychłej kampanii. Cesarz Napoleon stara się ze wszystkich sił godzić przygotowanie rządu i opinii do wielkich wypadków z objawami pokojowych usposobień. Lecz być może, że nic nie poradzi, ani mowa w Amiens, ani dekret o urlopowaniu żołnierzy, jeśli Prusy będą tak trudne do pogodzenia się z faktem oddzielnego porozumienia.

„Pod względem drugiego, również" oddzielnego porozumienia Prus z Moskwą, widocznie zachodzą pewne w tej mierze obawy, aby zjazd salzburgski nie wpłynął szkodliwie na serdeczność przyjaźni, jeśli nie w sferach rządowych, to przynajmniej w opinii publicznej. Temu przypisujemy, podniesienie w zeszłym jeszcze tygodniu w *St. Petersb. Wiedomostiach* zapomnianych pogłosek o ewentualnem ustąpieniu Prusom wszystkich ziem polskich na lewym brzegu Wisły. *St. Petersb. Wied.* przypominają wszystkie objawiające się wówczas symptomata porozumienia w tym przedmiocie pomiędzy Moskwą a Prusami, i dodają: „Nie żądamy aby narodowe interesa z bronią w ręku miały być bronione. Teraźniejsza ludzkość posiada dosyć środków do dokonania zwycięztwa, aby nie być zmuszoną uciekać się do morderczych narzędzi."

Kto zna ducha moskiewskiego rządu, kierunek i podstawy moskiewskiej polityki, ten na chwilę powątpiewać nie będzie, że nigdy rząd moskiewski nie odda dobrowolnie, i za żadną cenę, ani kawałka ziem polskich. Projekta tego rodzaju, jako pogłoski, mają częstokroć znaczenie zupełnie nieprzewidywane przez publiczność. Obecne zaś wyciągnięcie ich z zapomnienia przez petersburgski dziennik, miało na celu zbadanie wrażenia, jakie dziś te projekta, którym chętnie wierzą Niemcy, obudzą w pruskiej opinii publicznej. Próba i zamiar odświeżenia pruskich sympatyj dla Moskwy nie powiodą się być może *Wiedomostiom*. *Köln. Ztg.* woła przerażona, że nikt w Prusach, ani w Niemczech całych nie życzy sobie aby Moskwa z błota polskiego wydobywała się po grzbiecie pruskim, pozostawiając w nim Prusy na zgubę Niemiec.

Chociażby nawet zamiary publicystycznego organu petersburgskiego, wszędzie znalazły toż samo przyjęcie, nie trzeba się łudzić, aby przez to przyjaźń moskiewsko-pruska osłabioną została a porozumienie w zasadach się zachwiało. Mimowolny wykrzyk *Gazety Kolońskiej*, zdradza tylko, jak silne obawy wzbudziły w Prusach układy salzburgskie.

Doniesienia autentyczne ze sfer finansowych w Paryżu zapewniają, że w jesieni przyjdzie tam z pewnością do skutku pożyczka austrjacka patronowana przez rząd francuzki. Być może, że blizkość tej ważnej dla Austrji operacji finansowej wpłynęła również na odroczenie stałego z Węgrami układu, aby przez zbyt długie targi między obu połowami państwa nie kompromitować kredytu monarchii.

Pan Rattazzi skończył również na tem, że środków dokonania niesłychanie ważnej dla Włoch operacji finansowej, wypuszczenia za 400 milionów franków obligów skarbowych, zabezpieczonych na sprzedaży dóbr kościelnych szuka w Paryżu, mimo odgróżek iż Włochy w tym razie same sobie wystarczą. Dzieje się to za pośrednictwem Banku włoskiego, który zaciąga w Paryżu metaliczną pożyczkę 50 mil., aby następnie mógł wydać odpowiednią liczbę banknotów, na pokrycie zakupna skarbowych obligacyj.

Politycznie, skutek jest jeden, to jest—zbliżenie się napowrót Włoch do Francji. *Presse* wiedeńska otrzymała list z Florencji, w którym donosi jej korespondent, że rząd francuzki przystał na reorganizację legionu antibeńskiego taką, aby ochotnicy w nim służący w zupełności z armii francuzkiej uwolnieni zostali. Takim sposobem nawet cień zbrojnej opieki francuzkiej nad władzą świecką papieża usunięty z Rzymu zostanie. Rząd francuzki dodaje korespondent, położył jednak warunek wykonania powyższego postanowienia, a mianowicie, aby usunięte zostało wszelkie niebezpieczeństwo najścia państwa papiezkiego przez stronnictwo czynu, a sam jenerał Garibaldi oddalił się z nadgranicy rzymskiej. Dnia 30. z. m. nadeszła francuzka odpowiedź do Florencji. Pan Rattazzi w tej chwili zabrał się do dzieła, używając w traktowaniu z jenerałem Garibaldim jego przyjaciół panów Carioli, Fottrizi, Ferrari i syna jenerała p. Menotti Garibaldego. Korespondent do *Presse* dodaje, że powiodły się usiłowania prezesa gabinetu. Depesza otrzymana wczoraj przez dzienniki wiedeńskie donosząca o blizkim przyjeździe jenerała Garibaldego do Genewy, na kongres powszechnego pokoju zdaje się potwierdzać pośrednio tę wiadomość. —

Nam się jednak wydaje, że na postanowienie jenerała wpłynąć głównie musiało przekonanie jego, że sprawa tylko jest odłożoną a również niechęć samych Rzymian do czynnego wystąpienia. Ten bowiem kierunek przebijał się już w ostatniem jego przemówieniu w Orvietto, gdzie Garibaldi zapewniał witające go wojsko, iż z wojskiem czy bez wojska, pod jego przewodnictwem, czy bez niego, Rzym będzie musiał przejść w ręce Włochów, ponieważ stało się to koniecznością polityczną. W przemówieniu widać unikanie dania obietnic bezpośredniego działania. Wpływ króla, pod którego imieniem jen. Garibaldi pragnął zawsze uskutecznić swój napad mógł również potężnie wpłynąć na postanowienie odroczenia. W każdym razie niebezpieczeństwo od granic rzymskich jest oddalone, a nieporozumienie między dworem tuileryjskim i florenckim wraz z obawami, aby Włochy za plecami Francji nie układały się z Prusami, w tej chwili już nie istnieje.

Ostatnie wiadomości.

Austryjacki konsul jeneralny w Bukareszcie, Eder z poleceń swego rządu wybrał się d. 3. września do Ruszczuku, dla zbadania przebiegu niedawnego zdarzenia na statku Germania.

O rezultacie wyborów w Poznańskiem donosi *Dziennik Pozn.* d. 3. bm.: „O ile z nadesłanych nam sprawozdań na pewne wnosić możemy, wybór 8 posłów polskich z w. ks. Poznańskiego do sejmu rzeszy północno-niemieckiej jest zapewniony, a mianowicie: hr. M. Kwileckiego (Śrem-Środa), dra Wł. Niegolewskiego (Września Pleszew), p. Graevego (Krotoszyn), p. Pilaskiego (Ostrzeszów-Odolanów), p. St. Chłapowskiego (Buk-Kościan), p. Tad. Chłapowskiego (Krobia), p. Kaź. Kantaka (Inowrocław-Mogilno), pana Kajetana Buchowskiego (Gniezno-Wągrowiec). Natomiast nie mamy żadnej pewności o rezultacie wyborów w okręgu szamotulsko-obornicko-międzychodzkim, szubińsko-wyrzyskim i z Poznania miasto z powiatem). W naszym okręgu wyborczym miał wczoraj wieczorem kandydat polski, p. Wł. Wierzbiński, około 1000 głosów więcej od swego przeciwnika. Zbywało jednakże jeszcze na raportach o wypadku wyborów w 12 obwodach wyborczych. Dziś twierdzą, że owe 12 obwodów miały przeważyć szalę na korzyść kandydata niemieckiego, p. radcy rejencyjnego, Kriegera. Jutrzejszy dzień wyjaśni, o ile smutna ta dla nas wiadomość jest uzasadnioną. Dotąd w nią uwierzyć nie możemy. Oby była mylną! W Bydgoskim okręgu przyjdzie, jak nam donosi nasz korespondent, z powodu rozstrzelenia się głosów niemieckich do ściślejszego wyboru pomiędzy polskim a niemieckim kandydatem (Ulatowskim i Saucke-Gergenfeldem).

W całych Prusach Zachodnich głosy ogromnie się wahały, i dotąd nie masz jeszcze doniesień o rezultacie. Z cyfer głosowania już wiadomego, pokazuje się nadzieja zwycięztwa kandydatów polskich.

We Flensburgu niemiecki kandydat Kraus miał zwyciężyć nad Ahlemanem kandydatem Duńskim.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Berlin d. 5. września. *Prov. Cor.* pisze: Odwiedziny Napoleona z Salcburgu stały się wielokrotnie przedmiotem do pogłosek niepokojących i tłumaczeń pełnych trwogi. Rząd Pruski z góry nie podzielał tych obaw; i do tego czasu jego zapatrywanie się zostało zewsząd potwierdzone. Z wiarogodnych oświadczeń wypływa, że przy zjeździe salcburskim nie zachodzą cele polityczne, któreby były zdolne wywołać zaniepokojenie umysłów.

Paryż d. 5. września. *Patrie* donosi: Twierdza luksemburgska do poniedziałku będzie zupełnie wypróżniona.

Londyn 4. września. Poddani angielscy, których rząd abissyński uwięził był, zostali uwolnieni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z nad Strwiąża, 2. września. Delegaci powiatowi lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego w nr. 199 *Gazety Narodowej* upomnieni zostali do przedłożenia dla użytku giełdy lwowskiej wykazów, zażądanych przez komitet rzeczonego Towarzystwa względem wagi zboża tegorocznego, które przedłożyć mieli do końca sierpnia. Należałem do zawezwanych, — niemniej atoli do ostatniego dnia opóźniałem sprawozdanie, lecz nie z zapoznania ważności tej sprawy dla producentów, ale z tego względu, że w tym roku, z obawy przed słotnem latem, pochwytaliśmy zboża, szczególnie oziminy, nie zupełnie w suchym stanie; dla tego też młócąc zboża niezupełnie suche, otrzymujemy nie należycie wyschłe ziarno, skutkiem czego w tej chwili zboże ma nizką wagę; mieć ją atoli będzie nieochybnie większą — doświadczenie bowiem uczy, że waga zboża młóconego na nasienie w sierpniu powiększa się po zupełnem oschnięciu o 6—8 funt. wied. na korcu. Na którą to okoliczność giełda przy ogłoszeniu krajowej przeciętnej wagi wzgląd mieć powinna, aby kupców zagranicznych z krzywdą producentów tutejszych w błąd nie wprowadzić. Zresztą sądzę, że byłoby z powyżej przytoczonego względu właściwiej, aby giełda wiadomości o wadze zbóż przynajmniej w końcu września zbierała, to wówczas mogłaby otrzymywać pozytywniejsze sprawozdania.

Jak w moich poprzednich korespondencjach przez wzgląd na słotne lato, przewidywałem, ozime zboża są bardzo nikłe, źle wydają i źle ważą. Na słomę jest urodzaj znakomity; jare pszenice, jęczmiona i owsy miały do kwiatu i dojrzewania czas piękny, to też w tych gatunkach kopno, ziarno jest dorodne, a namłot i waga pewnie będą dobre. O kartoflach decydująco można wyrzec, iż zaledwie 3—4 ziarn dadzą, gdzie zasadzone były w miejscach suchszych. Na wilgotniejszych brat brata urodzi. Drugie i nasienne konicze nadspodziewanie są dobre. Mówię nadspodziewanie, ponieważ po zeszłorocznej myszni były obrzednie i po raz pierwszy późno zebrane; niemniej atoli główki nasiennego koniczu są gęste, duże i twarde, co zapowiada, iż koniczyna będzie namłotną.

J. Kędzierski.

Makuchy rzepakowe. W celu zbadania, jaki wpływ wywiera na mleko i masło karmienie krów makuchami rzepakowemi, mąką rzepakową, z której wydobyto olej dwusiarczykiem węgla, i kiełkami ze słodu, przedsięwziął Oscar Lehman w Tharand szereg doświadczeń. Rezultatem tych że było: 1) że pożywność tych trzech rodzajów karmy odpowiada ilości azotu w nich zawartego: 2) że przy karmieniu kiełkami ze słodu ilość mleka się zmniejsza a przy karmieniu makuchami i mąką rzepakową się zwiększa; 3) że ilość tłuszczu zawartego w karmie jest bez wpływu na ilość masła, którą się otrzymuje; 4) że tłuste makuchy rzepakowe sprawiały, że otrzymane masło było miękkie i gryzącego smaku, zaś masło otrzymane przy karmieniu mąką rzepakową i kiełkami było bardzo smaczne, twarde i dało się dobrze przechowywać. Smak gryzący masła przy karmieniu makuchami rzepakowemi tłómaczy Lehmann obecnością eterycznych olejków w makuchach, które przy wyciąganiu oleju z mąki rzepakowej dwusiarczykiem węgla razem z olejem odchodzą. Użyte makuchy zawierały $9,_{87}$% tłuszczu, a mąka rzepakowa $4,_{40}$%, przy tem zawierały w sobie pierwsze $4,_{6}$% a druga $3,_{9}$% wody.

(*Gazeta Przem.*)

Zabezpieczenie ziemniaków od gnicia. Skutecznym środkiem zapobiegającym, aby ziemniaki nie gniły ma być niegaszone wapno, które przyciągając chciwie wilgoć, wyciąga niemniej zbytek wody z ziemniaków wodnistych do gnicia usposobionych. Wsypując do dołu lub piwnicy ziemniaki, daje się pod spód lub pod wierzch w środek pomiędzy ziemniaki wapno niegaszone, a to wstrzymuje zgniliznę w ziemniakach; doświadczenia bowiem wykazały, że tym sposobem przechowane ziemniaki utrzymały się w stanie zdrowym, gdy tymczasem inna część tychże samych ziemniaków przechowana bez wapna mocnemu zgniciu uległa. Niegaszone wapno daje się w bryłach wielkości pięści, aby zaś do ziemniaków nie dochodziło, obkłada się je chrustem, gałązkami drzew szpilkowych lub słomą, albo w koszu ustawia. Wapno to od przyciąganej wilgoci zlasuje się, a po spotrzebowaniu ziemniaków może być użyte do wapnienia roli, należy więc przysposobić sobie wapno niegaszone w jesieni i pierwej użyć go do przechowania ziemniaków a później dopiero na rolę.—*Z czasop. Frauendorfskiego.*

Pompa do oleju skalnego. Amerykanin Robert Cornelius skonstruował pompę, która we wszystkich wypadkach, gdzie, jak np. w źródłach oleju skalnego ciecze i gazy pompować się musi, wybornie działa. Pompa jest tak urządzoną, że skoro tłok przychodzi w swoje najwyższe położenie, otwiera się połączenie między przestrzenią nad i pod tłokiem w skutek różnej ciężkości gazu znajdującego się wraz z cieczą pod tłokiem a cieczą nad tłokiem, gaz mienia swoje miejsce z tem ostatniem i ulatuje, a przestrzeń pod tłokiem jaką zajmował gaz wypełnia ciecz, która się znajdowała nad tłokiem; tym sposobem usunięty jest szkodliwy wpływ elastyczności gazu na tłok. Te pompy miały bardzo dobrze działać w wielu źródłach oleju skalnego w Ameryce. (*Gaz. Przem.*)

Lwów dnia 4. września. (*Z Giełdy.*) Effekta: Akcje galic. Karola Ludwika 217; towary: pszenica korzec 170ftw. 12 złr.; 158ftw. effekt. z dosypką do 170ft. 10.25 na styczeń i luty 1868.

Wiedeń dnia 2. września. (*Targ na woły*). Dziś było na targu z Galicji 1161, z Węgier 1510, z innych prowincyj 147 razem 2788 sztuk wagi 450—640 ftw.; cena 150—207.50 za sztukę, 26¾—30 złr. za cetnar wagi.

Wiedeń dnia 2. września. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1161 sztuk, węgierskich 1510 szt., a reszta z innych niemieckich prowincyj; razem 2788 sztuk wołów. Płacono z paszy dobre woły galicyjskie i bessarabskie cetnar po 29 do 29½, lichsze po 27—28, węgierskie po 26 do 29½ złr. Niesprzedanych pozostało 150 sztuk. *J. Krzysztofowicz.*

Z dniem 13. września zniesionem zostaje w królestwie Polskiem przesyłanie listów niefrankowanych, i wszystkie listy oddawane na pocztę muszą być frankowane. Dotychczas mało rozsyłano w Kongresówce listów frankowanych, a to głównie z tego powodu, iż utrzymuje się mniemanie, że więcej frankowanych niż niefrankowanych listów ginie na poczcie i że te ostatnie bezpiecznie dochodzą, albowiem poczta ściągać za nie musi opłatę. Prawdą jest rzeczywiście, że wielka liczba listów w królestwie Polskiem ginie, lecz niewiadomo czy z powodu niedbalstwa urzędów pocztowych i nieuwzględniania skarg, czy też ztąd, że otwieranie listów prowadzone na wielkie rozmiary odbywa się powolnie i niezgrabnie, że znaczna ilość listów ulega zepsuciu przy otwieraniu. Gdy zaś koperta lub pieczątka zostanie nadwerężona, list wtedy przepada. Jedyny na to sposób tak listy pieczętować, aby się z łatwością otwierać dały bez uszkodzenia.

Przyjechali do Lwowa d. 3. września. PP. Schenk Józef z Czerniowiec, hr. Komarnicki Bol. z Sasowa, hr. Komorowski Fr. z Łuczyc, hr. De la Scalla Hier. z Tarnopola, Niezabitowski Włod. z Uherzec, Zawadzki Ant. z Suszczy, hr. Wodzicki Alfred z Krakowa, Czajkowski Adolf z z Bóbrki, Korzeniowski Karol z Senkowa, Malczewski Jul. z Poczap, Medwey Franc. z Sasowa, Urbański R. z Dobrosina, Hübner Otto z Sambora, Schatzdorfer Karol, Cisterer Ludw. i Höbert Alojzy ze Stryja, Gużkowski Kaj. z Nowegomiasta, Pruszyński Józef z Pomorzan.

Wiedeń 3. września	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	52	45	52	55
„ Pożyczka narod.	66	50	66	70
„ Metaliki na m. k.	57	50	57	70
„ Obl. ind. niż. aust.	89	00	90	00
„ „ „ węgierskie	69	50	70	25
„ „ „ chor. i sław.	68	00	69	00
„ „ „ galicyjskie	65	50	66	50
„ „ „ bukowińskie	64	00	65	00
„ „ „ siedmiogr.	63	50	64	00
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	99	50	100	00
Losy pożyczki z r. 1839	140	00	141	00
„ „ „ 1854	73	50	74	00
„ „ „ 1860	89	00	88	50
„ „ „ 1864	76	00	77	10
„ „ srebrnej z r. 1864	74	00	75	00
„ „ „ 1865	80	00	80	50
„ kredytowe	127	30	127	50
„ ks. Esterhazego	94	00	97	00
„ ks. Salm	29	00	29	50
„ hr. Palfy	24	75	25	25
„ ks. Klary	24	00	25	00
„ hr. St. Genois	23	25	23	75
„ ks. Windischgrätz	17	00	18	00
„ hr. Waldstein	18	50	19	50
„ Rudolfa	12	00	12	50
Paryż 3. września				
Renta 3%	69	67	00	00

Listy zastawne.	zł.	c.	zł.	c.
Banku narodowego) 10 letn. w monecie konw.) do los.	97	40	97	80
w walucie austr.)	92	70	92	90
Galic. Zakł. kred. 4%	78	75	79	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	106	00	107	00
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	690	00	692	00
„ anglo-austr.	103	75	104	25
Zakładu kredytowego	183	40	183	70
Kolei półn. Ferdynanda	1710	00	1715	00
„ Karola Ludwika	218	00	218	50
„ czerniowieckiej	173	50	174	00
Prior. kolei Kar. Lud. za 100	98	50	99	00
„ „ lw. czern. za 100	83	25	84	25
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	9	87	9	86
Augsb. 100 złr. nr.	102	90	103	10
Frankf. n. M. 100	103	15	103	75
Hamb. 100 mark.	90	75	91	00
Londyn 10 fnt.	123	90	124	10
Paryż 100 frank.	48	95	48	95
Warszawa 8. września				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	79	75	80	25
„ „ kupon. „	00	78	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	54	50	55	00

Kurs lwowski, z dnia 4. września.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	85	5	91
Dukat cesarski	5	80	5	93
Moskiewski półimperiał	10	10	10	21
Moskiewski rubel srebrny	1	87	1	92
Moskiewski rubel papierowy	1	68	1	71
Pruski talar kur.	1	81	1	84
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponu)	78	92	79	75
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponu)	82	95	83	68
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponu)	66	25	67	08
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	66	68	66	92
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponu)	216	17	219	33
Akcje kolei lw. czern. (bez kuponu)	173	33	175	67

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 3. września.

	W. a. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	57	75
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	66	50
Losy z r. 1860	85	00
Akcje banku nar.	691	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	183	70
Londyn 10 fnt. szterlingów	123	75
Dukaty cesarskie sztuka	5	91
Srebro za 100 gl. w. a.	121	50

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
" " o g. 5. m. 20. w.
" z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
" " o g. 8. m. 30. w
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
" " o g. 5. m. 32. r.
" do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
" " o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
" " o g. 10. wieczór
" z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
" " g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. ran.
" " o godz. 5. wiecz.
" do Czerniowiec g. 8. 45.
" " w g. 8. 1.

KONCERT PATTI.

Pan Ullmann zniewolony jest, zawiadomić szanowną P. T. Publiczność, że zapowiedziany na dzień 19. b. r. koncert Patti w Tarnowie odbyć się nie może, a to z powodu, iż w jedynym prawie tamtejszym hotelu zamówienia na pomieszkania dla artystów nie przyjęto, w skutek czego artyści byliby zmuszeni przepędzić całą noc po odbytym koncercie na kolei żelaznej. 2356

Zaliczone pieniądze za wstęp na koncert wyż wspomiany można odebrać w księgarni p. Wilhelma Gazdy w Tarnowie. 1-2

Do W. ks. Emila Wład. w ?

Nieotrzymawszy na kilka mych listów i upomnień żadnej odpowiedzi, upraszam o zapłacenie winnych mi 11 zł. 67 ct.
2379 (1—3). **F. W. Królikowski.**

Guwernantka, posiadająca gruntownie język francuzki, niemiecki, historję, geografię i początki języka angielskiego, spełniająca od lat kilkunastu obowiązki swego zawodu, pragnie przyjąć miejsce, albo udzielać lekcyj na godziny za cenę umiarkowaną. Ta sama osoba chciałaby się podjąć tłómaczenia z języka niemieckiego, francuzkiego i angielskiego na język polski, oraz pisania prośb i listów w języku niemieckim lub francuzkim; na żądanie może udowodnić ozdolnienie swoje pod tym względem. 2378 (1—3.)
Bliższa wiadomość przy ulicy Dominikańskiej, koło kościoła, gdzie dawniej był Zeughaus. pod Nr. 184, na 2giem piętrze, drzwi przy schodach.

Dla rodziców!

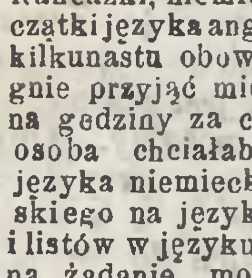
Po długoletnich pilnych badaniach, powiodło mi się usunąć chorobę robakową, której ofiarą bywało mnóstwo dzieci, a to za pomocą środku powszechnie znanego pod mianem

CZEKOLADY NA ROBAKI.

Przepis użycia jest przy opakowaniu na każdej kartce umieszczony.
Cena jednej sztuki 20 ct. U mnie bezpośrednio kosztuje 6 sztuk 1 złr, i można sprowadzać za pobraniem pocztowem.

August Kröczer. m. p.
aptekarz w Tokaju.
We Lwowie dostanie w aptece **Zygmunta Rukera** pod Srobrnym orłem. 2327 2—?

Przedmioty optyczne z wystawy paryzkiej



o najlepszych, świeżo ulepszonych szkłach, sprzedaje skład fakryczny ***Weisera*** **w Wiedniu**, przy Kärntnerstrasse 40, o 25% taniej, niż po cenach przytoczonych w cennikach dzienników. Szanowni P. T. kupujący zechcą się według rzeczonego zastosować. Nie przydające się i postarzałe towary zamieniają się. Zamówienia uskuteczniają się jak najlepiej. 2203 13—24

Aleks. Acht,

zegarmistrz we Lwowie, urządziwszy swoją nową pracownię w hotelu Hoffmanna (Georga), przy ulicy św. Jana l. 4. poleca się szanownej publiczności tak pod względem rzetelnej roboty jakoteż najumiarkowańszej ceny. 2329 6-6

HEMOROIDY,

Monografia tychże.

Dzieło in 12. Dr. Lebell, rue de l'Echiquier 14 w Paryżu.
(Cena 4 franki.)

Metoda skuteczności niewątpliwej, uśmierza cierpienia hemoroidalne najuporczywsze we 24 godzin, leczy we dni kilka, bez żadnego niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz. 2120 10—36

Pigułki, pomada i płyn, stanowiące całkowitą kurację, znajdują się w aptekach pp. **Mikolascha** we Lwowie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie.

PASTILLES ET POUDRE DU DR. BELLOC

Raport potwierdzony przez Akademię Medyczną w Paryżu uznaje, że osoby cierpiące na żołądek i trzewia przez użycie *Węgla Doktora Belloc* zapobiegły w przeciągu *dni kilku* najdolegliwszym cierpieniom. Środek ten przedaje się w proszku i w pastylkach. Leczy zatwardzenia najuporczywsze, a szczególniej nieoceniony jest ze względu na swe własności absorbcyjne i jako jeden z najskuteczniejszych środków na cholerynę.

SKŁAD
2059 we Lwowie 29—?
w aptece p. **Piotra Mikolascha.**

Rurki przeciw Astmie

aptekarza Levasseur,

leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. — Dostać można w Paryżu u wynalazcy przy ulicy de la Monnaie 19, w Warszawie w składach materjałów aptecznych **WW.** panów Galle i Mrozowskiego. we Lwowie wyłącznie w aptece Wgo. **Piotra Mikolscha.** 2063 39—48

Nakładem księgarni **F. H. RICHTERA** we Lwowie wyszła: 2377 1—2

Lubina Olewińskiego

Nauka stenografii polskiej,

przyzwolona przez c. k. ministerstwo Stanu za podstawę dla komisji egzaminacyjnej kandydatów na nauczycieli stenografii polskiej. Wydanie poprawne. Cena: złr. 1 ct. 20.

Dla PARYŻA

zakupuje 2380 1—?
biżuterje, brylanty, kamienie wartościowe, perły, srebro, starożytności złote

M. Boskowitz,
optyk we Lwowie.

Dla rodziców i opiekunów.

Wzrastający udział w moim

Zakładzie wychowawczo - naukowym dla panien

we Lwowie, od kilkunastu lat istniejącym, nastręczył mi sposobność tenże do rzędu najzaszczytniejszych zakładów tego rodzaju podnieść, o czem świadczy liczny zastęp nauczycielek i guwernantek w zakładzie tym umiejętnie wykształconych i teraz chlubnie w zawodzie pedagogicznym dla dobra kraju i ludzkości działających.

Dziękując za łaskawe wspieranie moich pedagogicznych dążności, proszę i nadal o łaskawe względy P. T. rodziców i opiekunów; oraz donoszę, iż dalszy kurs nauk, przy pomocy dobranych sił nauczycielskich **rozpoczynam z 1. września b. r.** i że rozszerzywszy tenże zakład na klas 6, przyjmuję panienki od lat 5. do 18. do nauki. Program nauk obejmuje oprócz wszystkich przedmiotów dla szkół panieńskich przepisanych, także większą część realno-gimnazjalnych, tudzież naukę muzyki, śpiewu, tańców, i wszelkich języków obcych. **Emma Schürrer,** 2299 2—?
przełożona Zakładu we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l 294 m. na 2. piątrze, naprzeciw handlu p. Jürgensa.

Nowo wydane dziełko:

Prawne wskazówki dla Rad i Wydziałów powiatowych

ku rozpoznaniu urzędowej działalności i kompetencji,
8wo 90 str., *z dodaniem formularzy*
nabyć można w ekspedycji nakładów E. **Winiarza** we Lwowie.
Cena z przesyłką pocztową 1 złr. w, a.

Dziełko to zawiera wskazówki o prawnej kompetencji reprezentacyj powiatowych, i o sposobach, jakiemi organa te autonomiczne dojść mogą do zbawiennego dla kraju rozwoju swych praw i czynności, a ułatwi zastępcom powiatowym obeznanie sie z swemi prawami, obowiązkami i z całą przypadającą im czynnością urzędową i posłużyć będzie mogło zarazem za zwięzły regulamin ich prawnych funkcyj. 2376 1—1

Pożyczka premiowa miasta Medjolanu z r. 1866.

Wygrane: Franków 100.000 — 50.000. 30.000,
franków 10.000 — 1.000 etc. etc.

Ciągnienie co kwartału; najbliższe na dniu 16. września 1867.

Obligacje oryginalne po złr. 5 — 20 ct.
(znaczniejsze partje taniej)

dostanie u F. E. FULDA i SPÓŁKI **w Frankfurcie nad Menem.**

Medjolan jest, jak wiadomo, bogatem miastem, powyższa zaś pożyczka oparta do tego na rzetelnych podstawach. Coraz więcej wchodzi w życie przyzwyczajenie odkładania kwot zaoszczędzonych zamiast w złocie lub srebrze, w losach pożyczkowych. do zaoszczędzeń zaś, które są mniejszego znaczenia, ażeby się rentowały, właściwe są tego rodzaju małe obligacje, mające szansę zyskania cztery razy do roku premij wielkich, gdyż do tego w każdym razie z włożonym kapitałem zwrócone być muszą.

Większa część tego rodzaju małych losów pożyczkowych jest po części zupełnie rozchwycona, po części zaś stoją one o wiele wyżej nad wartość nominalną, a oprócz tego jest ich kurs w skutek ustania gry promesowej i tak stały i idący w górę.

Medjolańskie 10-frankowe losy, jako na ostatku emitowane, są **tymczasowo** jeszcze najtańsze. 2359 3—8

CENNIK

Z APTEKI HOMEOPATYCZNEJ

urządzonej całkiem oddzielnie od istniejącej aleopatycznej

PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie

	zł.	ct.
Dra. Lutzego w Köthen.		
Apteczka o 43 środkach w pigułkach 30go roztarcia.	8 zł.	— ct.
" " 61 " " " " "	12 "	— "
" " 80 " " " " "	15 "	— "
" " 144 " " " " "	24 "	— "
" " 60 " " " " " rezerwowa	25 "	— "
" " 24 " " " " "	12 "	— "
" na Anginę z broszurką	2 "	— "
" od bolu zębów	2 "	50 "
" cholery	2 "	— "
Dra. F. A. Günthera w Langensalza.		
Apteczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	23 "	— "
" " 80 " " " " "	18 "	50 "
" " 60 " " " " "	11 "	50 "
" " 48 " " " " "	8 "	50 "
" " 120 " " pigułkach 15go roztarcia	10 "	50 "
" " 80 " " " " "	9 "	— "
" " 60 " " " " "	6 "	— "
" " 44 " " " " " kieszonkowa	6 "	50 "
Centralnej apteki homeopatycznej w Lipsku.		
Apteczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	30 "	— "
" " 80 " " " " "	22 "	— "
" " 60 " " " " "	18 "	— "
" " 40 " " " " "	12 "	— "
Piotra Mikolascha we Lwowie.		
Apteczka o 24 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	5 "	— "
" " 40 " " " " "	7 "	50 "
" " 60 " " " " "	10 "	50 "
" " 80 " " " " "	14 "	— "
" " 120 " " " " "	20 "	— "
" " 160 " " " " "	25 "	— "
" " 180 " " " " "	28 "	— "
" " 240 " " " " "	35 "	— "
" " 24 " pig. 30go roztarcia, w pugilaresie	6 "	— "
" " 40 " " " " "	10 "	— "
" " 60 " " " " "	13 "	— "
" " 80 " " " " "	16 "	— "
Każdy środek pojedynczo	— "	28 "

Apteczki zawierające środki pierwotne wielkości tejsamej, o połowę drożej od cen powyższych.

	zł.	ct.
Proszek przeciwko cholerze Dra. Lutzego	— zł	50 ct.
Dra Günthera środ. dla bydła prze. zarazie pyskowej i racicznej flaszka	1 "	— "
Kawa homeopatyczna Dra. Lutzego paczka	— "	15 "
" z żołędzi ¼ funtowa paczka	— "	10 "
Czekolada homeopatyczna funt	1 "	50 "
Cukier mleczny "	2 "	— "
Maczek homeopatyczny "	2 "	— "
Opłatki homeopatyczne "	— "	40 "
Spirytus homeopatyczny funt	2 "	— "

Dzieła homeopatyczne.

1. **Nauka o homeopatji** Dra Lutzego w języku niemieckim 4 złr.
2. Tożsamo dzieło spolszczone przez Dra Kaczkowskiego 5 "
3. **Lekarz domowy** Podwysockiego 5 "

Weterynarja Dłużniewskiego, nowe poprawne wydanie 2 " 2068 11-24

ANTONI HALSKI

przeniósł swój sklep wyrobów angielskich

i otworzył 2323 3—3

handel towarów żelaznych, norymberskich i angielskich

we LWOWIE przy rogu ulicy i placu Halickiego nr. 299,

poleca wszelkie wyroby stalowe i metalowe, angielskie odlewy żelazne, piece, nadgrobki, i krzyże pozłacane, kosy, piły, poprzeczne i tartakowe, pilniki, ruszta do gorzelń; — oraz wszelkie narzędzia **gospodarcze, rzemieślnicze. sprzęty domowe, okucia do drzwi i okien, gwoździe i żelazo sztabowe = z fabryk krajowych i zagranicznych. =**

Chińska herbata świeżo nadeszła.

Wszelkie zamówienia z największą dokładnością uskuteczniają się.

KONCERT PATTI

pod kierunkiem pana Ullmana, dyrektora opery w Nowym Jorku.

W piątek dnia 20. września 1867:

PIERWSZY KONCERT PATTI

w teatrze hr. Skarbka we Lwowie, wieczorem o godzinie 7mej.

Carlotta Patti,
Juliusz Lefort,
pierwszy śpiewak wielkich paryzkich koncertów;
Rudolf Willmers,
c. k. nadworny pianista.
L. Auer,
Dyrektor muzyki i solo-skrzypek największych londyńskich koncertów;
D. Popper,
Dyrektor muzyki;
wystąpią wszyscy razem tego samego wieczora.
Każda zatem sztuka bogatego programu, przypadnie pierwszorzędnemu artyście.

Program:

1. Wielka Sonata (fortepian i skrzypce), Kreutzerowi ofiarowana, (Bethowena) wykonana przez R. Willmersa i L. Auera. — 2. Arja z „Lunatyczki" (Belliniego), przez Carlottę Patti. — 3. **Solo** na wiolonczelę (Poppera), przez Poppera. — 4. Le Vallon (Gounod), przez Juliusza Leforta. — 5. Polonaise brillante (Vieuxtemps), przez L. Auera. — 6. Karnawał wenecki, (kompozycja na skrzypce Paganiniego), odspiewany przez Carlottę Patti. — 7. *a)* Przejażdżka gondolą. (Barcarola:) *b)* Leć ptaszku, leć! (Willmersa.) — 8. Śmiech. (Aubera) przez Carlottę Patti. — 9. Caprice (Paganiniego) przez L. Auera. 10. Pieśń francuzka. odspiewana przez Juliusza Leforta.

Fortepiana koncertowe są z fabryki **Bösendorfera.** 2355 2—?

Cena miejsc.

Loża parterowa i pierwszego piątra 20 złr. — Loża drugiego piątra 15 złr. — Loża trzeciego piątra 10 złr. — Krzesło parterowe lub w orkiestrze 3 złr. 50 ct. — Miejsce stojące obok krzeseł parterowych 2 złr. — Miejsce numerowane na parterze 2 złr. 50 ct. Krzesło na pierwszem piętrze 4 złr. — Krzesło na drugiem piętrze 2 złr. 50 ct. — Krzesło na trzeciem piętrze 1 złr. 50 ct. — Wstęp na parter 1 złr. 50 ct. — Wstęp na trzecie piątro 1 złr. — Wstęp na galerję 50 ct.

BILETÓW DOSTAĆ MOŻNA na **I. KONCERT** od **piątku t. j. 13. września** — na **II. koncert od soboty t. j. 14. września** zacząwszy **w kancelarji teatru niemieckiego** na pierwszem piętrze pod l. 14. tudzież na każdy wieczór w kasie.

W SOBOTĘ dnia **21. września DRUGI KONCERT PATTI z programem zupełnie nowym.**

Przestroga.

Od lat 35 najlepsze ma wzięcie, znane ze swych doskonałych przymiotów

FRANCISZKA FERNOLENDTA

wiedeńskie czernidło (szwarc) do obuwia bez witryolu.

W skutek uznanej doskonałości rzeczonego przedmiotu w kraju i zagranicą znalazło się niestety kilku ludzi (mój naprzykład były zawiadowca, chcący uchodzić za siostrzeńca, Fr. Fernolendta) którzy się chcą cudzą zasługą szczycić, i pod znakiem „Wiener Stiefel-Glanzwichse" i z podrobioną winietą usiłują rozszerzać wyrób l ichy.

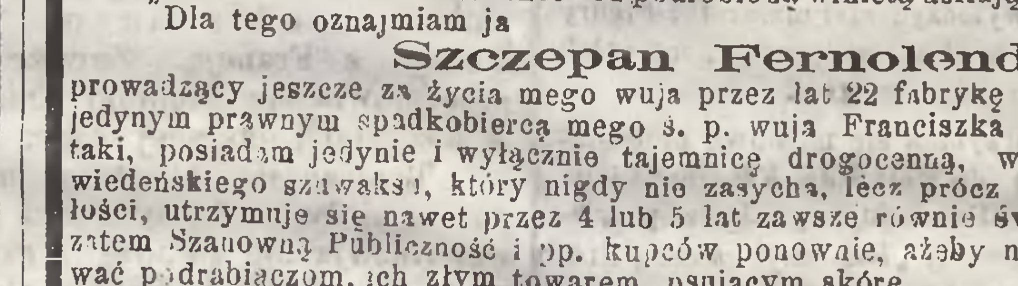
Dla tego oznajmiam ja

Szczepan Fernolendt,

prowadzący jeszcze za życia mego wuja przez lat 22 fabrykę i manipulację, **iż jestem** jedynym prawnym spadkobiercą mego ś. p. wuja Franciszka Fernolendt, i że jako taki, posiadam jedynie i wyłącznie tajemnicę drogocenną, wyrabiania doskonałego wiedeńskiego szuwaksu, który nigdy nie zasycha, lecz prócz znanej swej doskonałości, utrzymuje się nawet przez 4 lub 5 lat zawsze równie **świeżo. Przestrzegam** zatem Szanowną Publiczność i pp. kupców ponownie, ażeby nie dawali się oszukiwać podrabiaczom, ich złym towarem, psującym skórę.

Moja sądownie protokołowana firma brzmi, 2257 7—12
przedtem **Franciszek, teraz Szczepan Fernolendt.**

Fabryka moja znajduje się: **Wien, Landstrasse Hauptstrasse nr. 74.**
Skład towarów z mojej fabryki dawniej Grünergasse nr. 8 obecnie: Stadt' Schulerstrasse nr. 21. Wiedeń d. 1. sierpnia 1867. **Szczepan Fernolendt.**



Najtańsze miejsce do nabycia prawdziwych

złotych i srebrnych, mezkich i damskich

kosztowności i zegarków.

Bardzo ważne dla każdego!

Przedmioty, obciągnięte złotem nr. 3, tak trwałe, jakby były szczero-złote, kosztujące trzecią część, wewnątrz z dobrego srebra 13tej próby,

Pierścionki gładkie emaliowane z kamieniem po złr. 1.20, 2, 3, 4 złr,
Sygnety gładkie, emaliowane lub z kamieniem po złr. 2, 3, 4, 6 i 8 złr.
Krzyżyki gładkie, emaliowane lub z kamieniem, po złr. 1.50, 2, 3, 4 złr.
Bransoletki gładkie, emaliowane lub z kamieniem, po złr. 7, 9, 12, 15, 20 złr.
Szpinki do rękawów gładkie, emaliowane lub z kamieniem po złr. 2, 2.50, 3, 4.
Broszki i kulczyki gładkie, emaliowane lub z kamieniem po złr. 8, 10, 12, 18.
Broszka lub **kulczyki** same, połowę.
Medaliony gładkie, po złr. 2, 3, 5, emaliowane lub z kamieniem lub perłą, po złr. 3, 4, 6.

Łańcuszki do zegarka dla dam, po złr. 6, 10, 12, 15, 18. krótkie, po złr. 6, 8, 10. 12. 15. długie, po złr. 10. 12, 15, 18, 24.

Srebrne łańcuszki w najpiękniejszym kształcie, długie, po złr. 6, 7, 8, 9; krótkie, po złr. 3, 4, 6, 8,
Długie i krótkie łańcuszki do zegarka, z 14to karatowego złota, według wagi za dukat po złr. 3.74 wyjąwszy fason. Wszystkie te kosztowności są według **najnowszych paryzkich modeli wyrabiane.**
Wszystkie te kosztowności są zaopatrzone cechą kontroli c. k. Urzędu probierczego w Wiedniu. — Równocześnie polecam mój skład najtańszych, najlepszych, regulowanych

genewskich i angielskich

zegarków,

na których regularny chód bezwarunkowo polegać można, a takowe sprzedaję po następujących nadzwyczaj tanich cenach z rocznem zaręczeniem.
Wszystkie srebrne i złote zegarki opatrzone są cechą kontroli c. k. urzędu próbierczego w Wiedniu.

Srebrne zegarki cylindrowe z 4ma rubinami, 11 do 14 złr.
Srebrne zegarki cylindrowe z obwódką złotą, odskakujące, 13 do 20 złr.
Srebrne zegarki cylindrowe z 8ma rubinami, od 15 do 20 złr.
Srebrne zegarki ankrowe z 15tu rubinami, od 17 do 22.
Srebrne angielskie zegarki ankrowe ze szkłem kryształowem po 22 do 26 złr.
Srebrne ankrowe wojskowe zegarki Savonette, po 25 do 30 złr.
Srebrne remontoirs z podwójną kopertą, po 33 do 40 złr.
Złote cylindry, złoto nr. 3, o 8 rubinach, po 32 do 38 złr.
Złote cylindry ze złotą kopertą wewnętrzną, po 38 do 45 złr.
Złote damskie zegarki z 4 i 8ma rubinami, po 28 do 35 złr.
Złote damskie zegarki ze złotą kopertą wewnętrzną wytworną. po 35 do 49 złr.
Złote damskie zegarki emaliowane, po 42 do 45 złr.
Złote damskie zegarki z podwójną kopertą z 8ma rubinami, 42 do 47 złr.
Złote damskie zegarki ze złotą kopertą wewn., emal. z diamentami, 55 do 65 złr.
Złote ankrowe zegarki z 13 rubinami, po 40 — 45 złr.
Złote ankrowe zegarki ze złotą kopertą wewnętrzną, po 60 do 130 złr.
Złote damskie ankrowe zegarki po 45 do 55 złr.
Złote remontoirs, grube złote koperty, po 110, 120 do 200 złr.
Chronometry po 150, 250, 450 złr.

Nie obciągnięte zegarki od 2 złr. taniej za sztukę.

Budziki, które nie powinny w żadnym domu brakować, z zegarem po 7 złr. bez zegaru 5 złr.

Polecenia wykonywają się za nadesłaniem pieniędzy lub pobraniem tychże pocztą. Przedmioty nieodpowiednie bez straty zamienia się. *Za nadesłaniem lub pobraniem pieniędzy, wysyłają się okazy do wyboru, — za nie zatrzymany towar, złożona kwota zwraca się.* Wielkie powodzenie, którego doznaje mój handel w tak krótkim czasie, daje mi możność opuszczenia 5-procentowego zniżenia tym, którzy gotówką płacą. 2346 2—?

Odsprzedający otrzymają dalsze ułatwienia.

Filip Fromm, Hoher Markt nr. 11 w Wiedniu.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.